

Uczynki miłosierne względem duszy: 7. Modlić się za żywych i umarłych

Listę uczynków miłosierdzia względem duszy zamyka zachęta do modlitwy za żywych i umarłych. Ktoś, zwłaszcza przyzwyczajony do „praktycznego” podchodzenia do życia, mógłby się zdziwić. Przecież uczynki miłosierdzia mają być konkretnymi (namacalnymi) formami pomocy: dostrzegamy potrzeby bliźniego i odpowiadamy na nie. A modlitwa? Czy jest praktycznym działaniem na korzyść bliźniego w potrzebie? Wielu ludziom nie kojarzy się z działaniem, lecz z jego zaniechaniem. Modlitwę za żywych i umarłych Kościół wymienia jako ostatnią wśród uczynków miłosierdzia. Ta ostatnia pozycja podkreśla, że jest on wśród uczynków miłosierdzia najważniejszy. Przypomina nam, że chociaż możemy wiele dobrego zrobić dla naszych bliźnich, to Pan Bóg może więcej niż my. Św. Faustyna Kowalska uczyła, że są trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźniemu: czyn, słowo i modlitwa. Pierwsze dwa uczynki sprawiają, że działa człowiek. Ostatni pozwala na działanie Panu Bogu. Nie trzeba zatem nikogo, kto wierzy, przekonywać o wartości modlitwy i jej skuteczności. Pismo Święte uczy, że „wiara przenosi góry”. Trzeba natomiast nakłaniać do jej praktykowania. Tak wiele mamy pomocy, aby nauczyć się modlitwy: książki, artykuły, szkoły modlitwy, spotkania i rekolekcje modlitewne, a tak mało się modlimy. Współcześni chrześcijanie nie kwestionują mocy modlitwy, ale z niej nie korzystają. Bywa bowiem tak, że czujemy potrzebę zawierzenia Bogu i zwrócenia się do Niego na modlitwie, ale poprzestajemy jedynie na pragnieniu. Może dlatego tak mało jest dobra w świecie, że mało jest modlitwy jednych za drugich? Potrzeba zatem modlitwy wstawienniczej, często również przebłagalnej. Modlitwa wstawiennicza przynosi pomoc w sytuacjach trudnych, po ludzku często beznadziejnych. Jest nie tyle szukaniem rozwiązań w oparciu o ludzkie możliwości i moce, ale prośbą skierowaną do Boga, aby objawił swoją moc pośrodku ludzkiej słabości. Modlitwa przebłaganania jest również formą pomocy: ratowaniem ducha zagrożonego przez grzech. To skuteczny sposób, aby przeciwstawić się złu w świecie i neutralizować jego wpływ. Ta modlitwa, skierowana ku Bogu, wypływająca z pragnienia dobra bliźniego i troski o jego zbawienie, z pewnością nie pozostanie bezowocna. Bóg odpowie na nią w najlepszy z możliwych sposobów.

Modlitwa za innych. Za żyjących i za tych, których już nie ma wśród nas. Każdy z nas kiedyś modli się za innych. Z nadzieją, że ktoś modli się również i za mnie Jak bardzo nasza modlitwa jest potrzebna zmarłym ? Czy jeżeli wierzymy, że ktoś jest już w niebie – potrzebuje naszej modlitwy ? Po śmierci bliskiej osoby odwiedzamy cmentarz, uczestniczymy we mszy św. w jej intencji. Czasem potrzebny są takie dni, w których możemy zwolnić i zdobyć się na chwilę refleksji. Pomodlić się za zmarłych, gdyż tylko w ten sposób mamy szansę spróbować przeprosić, powiedzieć jak ważni byli dla nas i jak żałujemy pewnych rzeczy. Tak, wiem, że jest już za późno, ale może to uchroni nas przed błędami, które popełniamy w stosunku do tych, którzy jeszcze żyją ?

O miłości bliźniego nie powinno się mówić. Ją trzeba czynić: „Świadczyć miłość twemu bliźniemu”. A gdy to wszystko nie doprowadzi do celu, gdy nasze wysiłki pójdą na marne i pozostaniemy „sami ze swoją mądrością”, wtedy mamy jeszcze jedną „szansę”. Chrześcijanie czynią to wciąż w swym codziennym życiu, a mianowicie swą miłość do bliźniego powierzają miłości Boga. Możemy też do Boga modlić się za żywych i umarłych i składać w Jego ręce wszystko, czego sami nie potrafimy dokonać. Miłosierdzie człowieka jest ograniczone. Nie my jesteśmy źródłem dobra dla bliźniego w potrzebie. Kiedy więc modlimy się za żywych i umarłych, wtedy niejako wyznajemy naszą ograniczoność i niewystarczalność. Nasze ręce okazują się za słabe, a nasz rozum zbyt mały, aby udźwignąć cały ciężar trosk i problemów ludzkich.

Modląc się, uznajemy zatem potrzebę pomocy ze strony Kogoś, kto jest silniejszy od nas; od

którego wszystko zależy. Modląc się, jakby powtarzamy za psalmistą: W Twoich rękach są moje losy (Ps 31, 16). Powierając sprawy naszych bliźnich Bogu, możemy czuć się bezpieczni: są one w dobrych rękach. Rękach Ojca, który troszczy się o lilie polne i o ptaki niebieskie. Ojca, który czuwa nad losem świata i każdego człowieka.

Trzeba odwagi i zdecydowania, aby napominać kogoś, kto czyni krzywdę; trzeba cierpliwości i czasu, aby nauczyć kogoś, kto nic nie wie; trzeba siły przekonywania i dalekowzroczności, aby wąpiącego umocnić. Tylko ten, kto ma serce pełne miłości i pogody ducha, może pocieszyć strapionego. Trzeba wiele spokoju i dobrej woli, aby móc bez zniecierpliwienia tolerować kogoś, kto jest trudny we współżyciu. Potrzeba wiele wielkoduszności i dobroci, aby przebaczyć temu, kto nas obraził.